Rok III. Niedziela, dnia 9 listopada 1930. Nr. 87.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

BRAK KAPITAŁÓW W POLSCE.

Już od dłuższego czasu nasi publicyści i ekonomiści stwierdzają, że zastój życia gospodarczego w Polsce przypisać należy częściowo brakowi ruchomych kapitałów, co powoduje wysoką stopę procentową, która jest w wielu wypadkach zabójczą dla rolników, rękodzielników, kupców i t. d.

Brak tèn kapitałów w naszym kraju ma dwie przyczyny: powolny wzrost oszczędności u nas i mały dopływ kapitałów zagranicznych, spowodowany przeważnie brakiem zaufania kapitalistów zagranicznych do obecnie istniejących stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce.

Po uzyskaniu w r. 1927 pożyczki stabilizacyjnej zagranicą przez ówczesny rząd polski prasa sanacyjna rozpisywała niestworzone rzeczy z tego powodu. Po pierwsze, że to jest tylko pierwsza pożyczka kluczowa, za którą pójdą inne, a waluta polska jest tak mocna, że nawet wojna nią nie zachwieje. To wszystko były tylko sanacyjne bańki mydlane, gdyż od tego czasu żadnej większej pożyczki zagranicznej rząd polski nie uzyskał, kursy naszych pożyczek zagranicznych Dillonowskiej i stabilizacyjnej ciągle się obniżają, a kurs zagranicznej pożyczki śląskiej, tej najbogatszej polskiej dzielnicy, obniżył się po rozwiązaniu Sejmu i zatargu śląskiego Sejmu z wojewodą do niesłychanego poziomu 69 za 100.

Co się zaś tyczy kwestji bardzo powolnego wzrostu oszczędności w Polsce, to ogólnie już dziś twierdzą wszyscy, obeznani z naszem życiem ekonomicznem, że powodem tego objawu jest niezdrowa fiskalna polityka w sprawach podatkowych i rozwój etatyzmu państwowego, który pochłania dużo kapitałów i energji czynników państwowych w Polsce, lecz nietylko nie daje odpowiednich zysków, a nawet częściej naraża skarb państwa na niedobory.

Polityka gospodarcza w Polsce ulegała od początku istnienia naszego państwa po ukończonej wojnie silnym wpływom polityków socjalistycznych, którzy przedewszystkiem walczą w Polsce z kapitałem, który został znacznie uszczuplony przez wojnę, a ostatecznie zniszczony przez inflację polskiej marki. Socjaliści polscy twierdzą, że obecny okres w naszym kraju jest przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu i dlatego trzeba straszyć ciągle kapitał w Polsce. To się u nas pisze, pomimo tego, co się stało z Rosją, po uszczęśliwieniu tejże przez bolszewików (prawowiernych marksistów); gdzie ludzie mrą z głodu lub są rozstrzeliwani za inne przekonania i poglądy polityczne. Niestety, dziś ludzie, stojący u steru rządów w Polsce, wyszli z szeregów socjalistycznych, przepojeni są ich ideologją i dlatego są bezwzględnymi zwolennikami etatyzmu, państwowego socjalizmu i t. p. nietylko w celu walki z kapitałem, lecz i dla wywierania większego nacisku na poszczególne klasy społeczne. Ta polityka etatystyczna podczas lepszej konjunktury cen zboża powodowała sztuczne obniżanie tychże przez zbyteczny import i t. p., co musiało się przyczynić do zmniejszania tempa oszczędności w szerokich warstwach rolniczych. Ta polityka obecnie się mści w sposób, dla wszystkich dotkliwy. To jest drugi powód małych oszczędności w naszym kraju.

Wreszcie trzeba przyznać, że niektórzy polscy kapitaliści, wobec powyżej opisanych tendencji w stosunku do kapitałów, jak tylko mogą, to lokują swoje ruchome kapitały zagranicą. Już w pierwszych latach istnienia Polski przedstawiciele kapitałów zagranicznych, gdy do nich się zwracano o pożyczkę dla nas, odpowiedzieli naszym ministrom: Dlaczego my mamy wam dawać nasze kapitały, kiedy wasze uciekają z kraju. Lecz to nie miało wpływu na zmianę naszej polityki gospodarczej. Później nasze kapitały wędrowały do Gdańska, a z Górnego Śląska do Berlina.

To jest powodem, że w Polsce wzrost oszczędności jest może najmniejszy w Europie, gdy tymczasem Niemcy po swej inflacji już dobiegają ze swemi oszczędnościami do poziomu przedwojennego, a przytem twierdzą, że nie mogą płacić odszkodowań.

Że kierowanie się zasadami socjalistycznemi w naszej polityce gospodarczej jest dla Polski szkodliwe, to możemy powołać się na oświadczenie przewodniczącego obradom Związków Zawodowych w Anglji w r. b. w Nottingham p. Bearda, przedstawiciela związku transportowców, w którem zaznaczył, że obecnie nie można myśleć o wprowadzeniu ustroju socjalistycznego w przemysłowej Anglji.

A gdzie Polska? F. G.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW NA ŚLĄSKU.

NIEZBITYM DOWODEM, że słusznie zalecaliśmy Wam głosować na listę Nr. 19, jako JEDYNĄ CZYSTO KATOLICKĄ I NARODOWĄ, jest p. in. poniższa odezwa, podpisana przez bardzo liczne grono wybitnych kapłanów naszych, znanych z długoletniej ofiarnej pracy dla dobra naszego Ludu. — Red.

— — — — — — — — — — — — — — — —

LUDU KATOLICKI!

Zwracamy się do Ciebie w ważnej chwili, bo przed wyborami do Sejmu i Senatu. Od składu ciał ustawodawczych zależeć będzie cały szereg spraw czysto katolickich, jak:

USTAWA MAŁŻEŃSKA, USTAWA SZKOLNA,
RELIGIJNE WYCHOWANIE MŁODZIEŻY,
WYKONANIE KONKORDATU ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ I WOGÓLE ZAGWARANTOWANIE KATOLICKIEGO CHARAKTERU NASZEGO PAŃSTWA.

Różne stronnictwa ubiegają się o Wasze głosy. Waszym obowiązkiem jest głosować na listę

CZYSTO KATOLICKĄ

obejmującą nazwiska ludzi, którzy dają gwarancję, że śmiało staną w obronie ideałów katolickich.

TAKĄ LISTĄ JEST W NASZEM WOJEWÓDZTWIE JEDYNIE

LISTA KATOLICKIEGO BLOKU LUDOWEGO,

która ma NUMER 19.

Komu zatem sprawa katolicka leży na sercu, niech przy wyborach do Sejmu i Senatu głosuje na

NR. 19.

Ks. JAN BARABASZ, dziekan i prob. w Czechowicach.
Ks. Radca EUG. BRZUSKA, prof. religji w Cieszynie.
Ks. TEOFIL BUDNY, proboszcz w Lipowcu.
Ks. ADOLF DYCZEK, wikary w Dziedzicach.
Ks. KAROL FRANEK, proboszcz w Dziedzicach.
Ks. KAROL JANOSZEK, proboszcz w Zabrzegu.
Ks. KAROL KASPERLIK, profesor religji w Bielsku.
Ks. LUDWIK KOJZAR, profesor w Czechowicach.
Ks. WIKTOR KUBACZKA, proboszcz w Ochabach.
Ks. STAN. KUKLA, proboszcz w W. Kończycach.
Ks. JÓZEF KULA, proboszcz w Dębowcu.
Ks. JAN KUNZ, proboszcz w Bronowie.
Ks. JÓZEF KUPKA, proboszcz w Ustroniu.
Ks. KAROL MASNY, wikary w Skoczowie.
Ks. Radca JAN MOCKO, proboszcz w Skoczowie.
Ks. FRANCISZEK MAROŃ, wikary w Bielsku.
Ks. ALFONS NOWAK, wikary w Bielsku.
Ks. JÓZEF POLACZEK, profesor w Bielsku.
Ks. AUGUSTYN POHL, profesor w Bielsku.
Ks. FRANCISZEK POROSZ, wikary w Czechowicach.
Ks. EDWARD RDUCH, prof. religji w Skoczowie.
Ks. Dziekan FERD. SCHUBERT proboszcz w Pruchnej.
Ks. JÓZEF SKUDRZYK, profesor religji w Bielsku.
Ks. ANTONI SPACZIL, proboszcz w Ligocie.
Ks. JAN SZNUROWACKI, profesor religji w Cieszynie.
Ks. JÓZEF SZYMECZEK, proboszcz w Pogwizdowie.
Ks. RUDOLF TOMANEK, profesor religji w Cieszynie.
Ks. FRANCISZEK TROMBALA profesor religji w Bobrku.
Ks. Dr. JÓZEF WRZOŁ, profesor religji w Cieszynie.

Z DUMAŃ SANATORA.

Wtedy rojno, kiedy dojno.
Gdy się już wybuli flotę,
tracą naganiacze ochotę.

CO KAŻDY WYBORCA

UCZYNIĆ POWINIEN W DNIU WYBORÓW: DO SEJMU DNIA 16 LISTOPADA 1930 R. I DO SENATU DNIA 23 LISTOPADA 1930 r.

1. Wziąć ze sobą kartę do głosowania, t. j. kartę czystego białego papieru z wyraźnie wypisanym lub wydrukowanym na niej numerem naszej listy.

Prócz numeru naszej listy na karcie do głosowania nie można robić żadnych dodatków, znaków, napisów lub podpisów, bo spowoduje to unieważnienie głosu przez Komisję Wyborczą.

Kartka nie może być dziurkowana.

Należy uważać, aby kartka była zupełnie czysta, bez żadnych znaków, nietylko na stronie, opatrzonej numerem, ale i na odwrotnej stronie; w szczególności nie używać kartek, wyciętych z gazet lub ulotek, o ile na drugiej stronie jest druk.

2. Wziąć ze sobą swój **dowód osobisty.** Dowodem takim może być: paszport, wyciąg z ksiąg ludności, legitymacja urzędnicza, legitymacja Kasy Chorych, książeczka służbowa, metryka urodzenia, zaświadczenie rządcy domu, zaświadczenie wójta gminy lub sołtysa, książeczka wojskowa i t. p., zależnie od tego, jaki dowód kto posiada.

W dowód należy zaopatrzeć się zawczasu, t. j. przed datą wyborów. Gdyby kto jednak dowodu osobistego nie posiadał, powinien i bez dowodu pójść głosować, w takim razie najlepiej w towarzystwie dwuch znajomych wyborców tegoż obwodu (posiadających dokumenty), którzyby — w razie zakwestjonowania — mogli stwierdzić tożsamość osoby.

3. Udać się do lokalu wyborczego tej Obwodowej Komisji Wyborczej, do której należy dom lub miejscowość, gdzie wyborca mieszka.

O adresie tego lokalu wyborczego trzeba się zawczasu dokładnie dowiedzieć, bądź z rozplakatowanych ogłoszeń, bądź od współmieszkańców lub znajomych, bądź w inny sposób.

Na głosowanie trzeba koniecznie pójść **osobiście**; nikogo zamiast siebie posłać do złożenia głosu nie można (ani krewnych, ani znajomych, ani sąsiadów), każdy musi swój głos sam zanieść do lokalu wyborczego i tam złożyć.

Lokal wyborczy otwarty będzie od godz. 9 rano do 9 wieczorem; trzeba jednak iść zawczasu, nie odkładając na ostatnią chwilę, bo można potem nie zdążyć i głos stracić.

4. Po drodze do lokalu wyborczego i przed lokalem wyborczym nikomu nie oddawać i nie pokazywać swojej karty do głosowania z wypisanym na niej numerem naszej listy i nie brać żadnej innej kartki, którąby wtykano, lub podsuwano w oczekiwaniu na swą kolej głosowania nie wdawać się w rozmowy z osobami nieznanemi.

5. W lokalu wyborczym podejść do stołu, przy którym zasiada Komisja Wyborcza, wymienić głośno i wyraźnie swoje nazwisko i imię, a na żądanie okazać swój dowód osobisty, który w tym celu trzymać przygotowany w ręku.

Wziąć od przewodniczącego kopertę, którą wydać powinien; sprawdzić, czy na kopercie jest odcisk pieczęci Okręgowej Komisji wyborczej i czy niema na niej żadnych innych znaków lub napisów, gdyby były lub gdyby brakowało pieczęci, zażądać zamiany koperty. Dokładnie sprawdzić, czy koperta jest pusta (gdyby były w niej jakieś kartki, należy je wyjąć): do koperty włożyć przyniesioną kartę do głosowania z naszym numerem (bez żadnych dopisków i podpisów), tylko tę jedną kartę i nic więcej, kopertę zamknąć), zaklejanie nie jest potrzebne i nie czyniąc na niej żadnych znaków i napisów, oddać do rąk przewodniczącemu Komisji. Wszystko to trzeba **zrobić osobiście**, nie wyręczając się nikim.

Dopilnować, aby przewodniczący Komisji oddaną mu kopertę bez otwierania wrzucił zaraz w obecności wyborcy do urny wyborczej, poczem oddalić się z lokalu wyborczego.

6. Każdy powinien nietylko sam pójść głosować, ale dopilnować swych krewnych, współmieszkańców, domowników, znajomych, przyjaciół i t. p., by również poszli głosować i by oddali swe głosy na nasz numer oraz pouczyć ich, jak mają w tym celu postąpić i **zaopatrzyć w kartki do głosowania z naszym numerem.**

ROLA „KAPELANÓW" BE-BE.

DUCHOWIEŃSTWO A LISTY SANACYJNE.

Ks. prałat Józef Prądzyński, w odpowiedzi na wystąpienie ks. Mirki, pisze w „Kurj. Pozn." nr. 504:

„— Stwierdzamy prostolinijnie:

1. Lista państwowa, na której figuruje, wzgl. z którą związanych jest w swych okręgach kilku księży, zawiera także znane ogólnie nazwiska żydów, masonów, innowierców, socjalistów; a między tymi są **apostaci, którzy np. celem obejścia nierozerwalności św. Sakramentu** małżeństwa porzucili wiarę katolicką.

2. **Istniała możliwość** stworzenia listy prorządowej wolnej od tego rodzaju nazwisk.

3. Należenie do pewnego klubu parlamentarnego nakłada w regule obowiązek chociażby luźnej solidarności, osiąganej w takim razie z obopólnemi ustępstwami.

4. Księża, należący do listy, mającej żydów, apostatów, masonów, socjalistów, **nie wchodzą do niej w roli kapelanów**, mających naukami i ćwiczeniami duchownemi swoich kolegów nawracać, **ale w roli współdziałaczy politycznych.**

5. Księża, należąc do ugrupowania politycznego, zbratani z żydami, apostami, masonami i socjalistami, firmują w oczach, nietylko maluczkich i nieoświeconych, organizację polityczną, która z założenia swego musi być dla katolicyzmu szkodliwa i dają znowu nietylko maluczkim i nieoświeconym, **zgorszenie**, które, nie wiadomo jakiem prawem moralnem wolno nazywać faryzejskiem. Sprawy dobre poprą tylko swojemi osobistemi głosami; dalej ustępstwami na innych polach uzyskają co najwyżej obojętną, **nieszczerą neutralność**. Nie poprą bowiem żydzi ustawy o święceniu niedzieli, apostaci i socjaliści — nierozerwalności św. Sakramentu małżeństwa, masoni prawa Kościoła do wolności, wyznaniowego wychowania młodzieży, chrześcijańskiego pogrzebu i tylu innych **zasadniczych** postulatów katolickich.

Nie zachodzi żaden przymus, aby księża katoliccy szli razem politycznie z żydami, apostatami, masonami i socjalistami, ponieważ **mają** do wyboru inne ugrupowania, albo mogliby postawić **własną listę**, o ileby stworzenie listy prorządowej bez zastrzeżeń dla sumienia katolickiego rzeczywiście miało być niemożliwe."

WIEŚCI Z BUG-ARESZTU.

W MAGDEBURGU INACZEJ TRAKTOWANO WIĘŹNIÓW.

Przed kilku dniami pisał sanacyjny „Ekspress Codzienny" o obchodzeniu się z aresztowanymi w Brześciu b. posłami, **jako bardzo dobrem**, wprawdzie z wszelkiemi rygorami, ale ludzkiem. Jak wygląda to „ludzkie" traktowanie, dowiadujemy się z autentycznych źródeł:

Wedle „Ekspressu" wprawdzie proces przeciw aresztowanym odbędzie się dopiero po wyborach, niemniej mają oni możność załatwiania spraw osobistych i majątkowych. Wiadomości te mają jedynie na celu uśpienie czujności społeczeństwa. Czy poza posłem Dubois ktoś inny z aresztowanych byłych posłów miał możność zetknięcia się z rodziną. Wedle relacji osób dobrze obznajomionych ze stosunkami w Brześciu, izolacja aresztowanych byłych posłów jest bardzo ścisła. Siedzą oni po dwóch w jednej celi, w celi każdego byłego posła klubu polskiego znajduje się jeden poseł byłego klubu ukraińskiego lub białoruskiego. **Nie otrzymują oni żadnych książek, czasopism, ani tytoniu**, nie mają do dyspozycji szachów do gry. Podczas ostatniego pobytu sędziego Demanta w Brześciu, więźniowie zwrócili się z prośbą o dostarczanie im książek i czasopism. Gdy tej prośbie odmówiono, krzykami i **biciem w drzwi przeciwko temu zaprotestowali.** W wyniku tego protestu b. posłowie zostali ukarani obostrzeniami. Podlegli są ścisłemu rygorowi wojskowemu, przed każdym oficerem muszą stać na baczność i przemawiać w odpowiednim tonie. Na tem tle dochodzi często do zatargów. Gdy więźniowie udają się do kąpieli, ubrania ich poddawane są desynfekcji tak, że po kilkakrotnem wyparzeniu ich ubrania przypominają łachmany. **Kapieli towarzyszy golenie głowy** przez cyrulika więziennego.

SANACJA-WIARA-KOŚCIÓŁ.

KATOLICY NIE MOGĄ MIEĆ ZAUFANIA DO LISTY B. B.

Gdy ks. Zygmunt Choromański, kanclerz Kurji Arcybiskupstwa Warszawskiego, ogłosił w Kurj. Warsz. (nr. 288) uwagi o przygotowywanym w ministerstwie sprawiedliwości projekcie prawa małżeńskiego, ułatwiającego rozwody w sposób zupełnie skrajny, a zarazem zaznaczył, że nie można liczyć na katolickie stanowisko w tej sprawie ze strony B. B., dziennik zachowawców obozu rządowego „Dzień Polski" (nr. 287) w napastliwy sposób zwrócił się przeciw ks. Choromańskiemu.

Odpowiada na to obecnie ks. Choromański („Kurj. Warsz." nr. 295):

„— Nie moja to zasługa, że Stronnictwo Narodowe i Chrześcijańska Demokracja ogłosiły program wyraźnie katolicki i dlatego jestem tych stronnictw pewien, jak znowu nie moja to wina, że B. B., zresztą jak i we wszystkich dziedzinach, tak i w dziedzinie religijnej nic nie ogłosił i dlatego do B. B. zaufania mieć nie mogę.

„Dzień Polski" ma „druzgocący" argument — przecież to B. B. nie takie złe i straszne — „z ramienia BB. kandyduje do sejmu i senatu wiele działaczy zachowawczych... oraz wielu księży katolickich."

I cóż za pożytek z tych działaczy zachowawczych w B. B.?

Pamiętamy dobrze wystąpienia p. ministra Czerwińskiego w sejmie i jego niebezpieczne poglądy na chrześcijańskie wychowanie; wtedy to wprawdzie wystąpił wiceprezes B. B. poseł ks. J. Radziwiłł w obronie praw katolickich, ale jednocześnie się zastrzegł, że mówi nie w imieniu BB., a tylko wyłącznie w swojem: natomiast p. Jaworska też z BB. mogła bez takiego zastrzeżenia oświadczyć, „że niepokój, który powstał na prawicy o to, co się dzieje w szkole, jest wyrazem nieufności do duchowieństwa."

Pamiętamy także, że 22 czerwca 1928 r. okólnik min. Bartla (wykonanie postanowień art. 114 i 120 konstytucji z art. 13 konkordatu) o nadzorze nad udziałem młodzieży szkolnej w nabożeństwa i praktykach religijnych został zniesiony w senacie większością, złożoną w swej przewadze z większej części B. B. z dodatkiem lewicy i mniejszości; rząd nie zastosował się do uchwały senatu tylko dlatego, że wychodził z założenia, że sejm i senat nie mają prawa znosić rozporządzeń rządu, wydanych na mocy specjalnych uprawnień.

Pamiętamy także niesłychany atak sen. Everta z B. B. na Kościół katolicki.

Nie mogę więc mieć i teraz złudzeń, kiedy chodzi o projekt nowego prawa małżeńskiego.

Jestem pewien, że ks. prof. Żongołłowicz, jeśli zasiądzie w przyszłym sejmie, będzie tam głosował przeciw projektowi; jestem pewien, że i garstka innych „działaczy zachowawczych" zdobędzie się na wystąpienie przeciw projektowi. Ale znowu też mam, niestety, przeświadczenie, że prof. Makowski będzie za projektem głosował, także i p. Smulikowski i p. Hołówko i p. Moraczewska i p. Mincberg i p. Wiślicki i p. Minkowski i t. d. i t. d.

A iluż to jeszcze jest innych osobiście zainteresowanych w ustawie małżeńskiej?

Chyba w tych przewidywaniach się nie mylę?

Opinja katolicka nie może mieć zaufania do listy B. B., bo ma prawo, ba! obowiązek, ustosunkowywać się właśnie do poszczególnych list wyborczych według tego, jak kandydaci tam zamieszczeni będą się odnosili do tak zasadniczej chociażby rzeczy dla Kościoła, jak do małżeństwa katolickiego.

„Dzień Polski" nazywa to „demagogiczną reklamą partyjną... pod płaszczykiem obrony Sakramentu małżeństwa".

Pamiętam, że dawniej takim samym piaskiem w oczy sypała „Epoka" i „Głos Prawdy" — organy ongiś także B. B., tak samo rozumują stronnictwa radykalne — ilekroć opinja katolicka występuje w obronie prawdy katolickiej, podważanej, a może tylko niedocenianej, czy niezrozumianej przez pewne czynniki rządowe, natychmiast podnosiły wrzask: to robota antyrządowa, to demagogja partyjna.

Nie wspodziewałem się, że „Dzień Polski" podejmie się tej samej roboty.

Nam chodzi o obronę praw Kościoła."

Zdaje się, że zachowawcy z B. N. pożałują, iż pytali, dlaczego katolicy nie mogą być pewni B. B., bo dostali odpowiedź druzgocącą.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Czy jeszcze wiszą? Pana Jarczyka w Podlesiu, kandydata listy sanacyjnej, zapytują za naszem pośrednictwem mieszkańcy jego gminy, czy w pewnym dobrze mu znanym lokalu wiszą jeszcze niemieckie dyplomy ś. p. Kriegervereinu, przez niego podpisane. Dla orjentacji dodajemy, że rozchodzi się tu o „Urkundy" kriegervereińskie z czasów plebiscytowych, w których to czasach niejaki p. Jarczyk nie agitował za Polska, jak obecnie agituje za sanacja, twierdząc, że sanacja to Polska, a Polska to sanacja.

Przy tej okazji zapytują bliscy sąsiedzi p. Jarczyka, jak się przedstawia — pod względem kościelnym — sprawa małżeństwa osobnika, który pod względem religijnym jest tak „czułym", że — mając sam dużo masła na głowie — potrafi obrzucać błotem bliźniego, którego syn zbłądził, zadając się z sektą hodurowców.

Za odpowiedź na te dwa uprzejme zapytania będziemy p. Jarczykowi bardzo wdzięczni i gotowiśmy ją nawet opublikować.

— Na bezludnej wyspie... — „Góralu, czy Ci nie żal..." Ukazała się odezwa duchowieństwa katolickiego na Śląsku Cieszyńskim. Podpisało ją około 30 najwybitniejszych księży, a więc olbrzymia większość księży ze Śląska Cieszyńskiego. Podpisów tych byłoby znacznie więcej, lecz nie starczyła czasu na skomunikowanie się ze wszystkimi i zebranie podpisów. Podpisani pod odezwą tą kapłani wskazują wiernym, na jaką listę w dniu wyborów wyborca-katolik głosować powinien. Jako listę taką na Śląsku wskazuje odezwa ta wyraźnie

listę Katolickiego Bloku Ludowego, noszącą nr. 19!

Księża ze Śląska Cieszyńskiego spełnili li tylko swój obowiązek kapłański, wskazując swym wiernym, komu swój głos oddać powinni.

Nie było dotąd zwyczaju wydawania takich odezw, gdyż każdy wiedział dokładnie, na jaką listę głosować należy. Czasy się jednakże zmieniają, „walka z partyjnictwem" wywołała takie rozbicie i takie zamieszanie, że odezwa taka stała się koniecznością. Wielu wyborcom katolickim, bałamuconym przez zgraję płatnych naganiaczy i smutnym faktem, że sanacyjnej robocie patronuje, niestety, i kilku księży, trudno się było zorjentować. Na Śląsku Cieszyńskim dezorjentację w obozie katolickim powiększała w dodatku kandydatura p. dyr. Halfara. Nazwiska tego używano poprostu jako parawanu. Po wydaniu wspomnianej odezwy sytuacja się wyklarowała. Nie pomogą żadne „firmowe" sukienki kapłańskie i inne podobne parowaniki.

Notując przed kilku tygodniami pogłoskę o kandydaturze p. dyr. Halfara, wyraziliśmy zdanie, że gdyby pogłoska ta stała się faktem, to p. Halfar, ze względu na swą niedawną jeszcze przeszłość, znajdzie się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Przypuszczenia nasze spełniły się w zupełności. Pan Halfar znalazł się obecnie co prawda nie na bezludnej wyspie, ale za to poza gronem swych najbliższych, co najmniej sympatyków. Podpisy pod wspomnianą odezwą to stwierdzają. A szkoda wielka, p. Halfar niepotrzebnie do tego stanu doprowadził.

HOCKI-KLOCKI.

FATUM

Jakieś fatum zdaje się ciążyć na osobach, w jakikolwiek sposób związanych — wedle doniesień prasy — z pamiętnym faktem zaginięcia **generała Zagórskiego** w dniu 7 sierpnia 1927.

W ciągu trzech lat, które od tego czasu upłynęły, pięć z pośród owych osób uległo temu fatum.

1. Żandarm **Koryzma**, którego dzienniki wymieniały w pewnej łączności ze wspomnianym faktem, został w nocy 4 grudnia 1928 w ogrodzie Belwederu zastrzelony przez niewyśledzonego sprawcę.

2. Następnie **szofer** z wojskowej kolumny samochodowej, który w dniu 7 sierpnia 1927 wiózł generała Zagórskiego w Cadillacu, we dwa lata później poniósł śmierć w przypadkowym wypadku automobilowym na szosie Spała-Warszawa.

3. Bojowiec BBS **Sieczko**, o którym dzienniki wspomniały w związku ze sprawą zaginięcia generała Zagórskiego, został zamordowany przez swoich kolegów z bojówki BBS w jakiejś awanturce w szynku.

4. Porucznik **Władysław Kowalewski**, który w owym czasie był prezesem „Strzelca" warszawskiego i w którego mieszkaniu przy ul. Królewskiej — wedle relacyj dzienników — generał Zagórski znajdował się przez jakiś czas w dniu 7 sierpnia 1927, był po wystąpieniu z wojska właścicielem dobrze prosperującej drukarni przy ul. Długiej w Warszawie. Po rozpisaniu wyborów tegorocznych, zawiedziony w swojej nadziei otrzymania od BB zamówień na druki przedwyborcze, wygadywał w towarzystwach. Zmarł nagle na udar serca na wyścigach we wrześniu 1930 r.

5. Porucznik **Zaćwilichowski** osobiście nie był wymieniany w łączności ze sprawą zaginięcia generała Zagórskiego. Ale generał Zagórski w dniu, w którym zaginął, wieziony był w Cadillacu, którym rozporządzał porucznik Zaćwilichowski. W październiku 1930 r. porucznik Zaćwilichowski w drodze z Warszawy do Grudziądza poniósł śmierć w przypadkowej katastrofie samochodowej. **(„Naprzód".)**

— **I w Goczałkowicach brzeszczą...** Onegdaj aresztowany został w Goczałkowicach działacz socjalistyczny Jan Burek. Powody: jak zwykle, nieznane.

— **O legitymacje mężów zaufania.** Mężowie zaufania, którzy mają być obecni przy głosowaniu w lokalach obwodowych komisyj wyborczych, muszą mieć legitymacje, wystawione przez pełnomocnika listy. Legitymacje te muszą zostać na czas podpisane przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej, inaczej obwodowe komisje wyborcze nie dopuszczą mężów zaufania. Uważać! nie zaniedbać tego! to rzecz bardzo ważna!

— **Unieważnienie list S. N. i Ch. Dem. w okręgu 43.** W okręgu wyborczym Nr. 43 (Biała, Żywiec, Maków, Wadowice, Nowy Targ, Myślenice, Spisz i Orawa) zostały — jak już donosiliśmy — unieważnione listy kandydackie Nr. 4 i 19. Nadmienić należy, że zostały one zgłoszone najzupełniej formalnie.

Członkowie i Sympatycy Stron. Nar. i Chrześc. Dem. otrzymają w najbliższych dniach wskazówki, jak wobec tego faktu postąpić w dniu wyborów.

— **Dzień 11 listopada wolny od nauki.** W dniu 11 b. m. zwolniona będzie od zajęć młodzież w szkołach średnich i powszechnych oraz słuchacze w uczelniach akademickich.

— **„Dygnitarz" Kurdziel konfiskuje.** Posterunkowy Kurdziel z Wilkowic pozwala sobie na konfiskaty ulotek i odezw przedwyborczych, mimo, że były ocenzurowane. Miało to miejsce w Mesznej, po zebraniu Stron. Narodowego.

— **Też... „antypaństwowiec".** Aresztowano w Kleczewie kandydata listy narodowej Nr. 4 p. Stanisława Zasadę. Jest to właściciel 18-morgowego gospodarstwa w Wichrach w pow. łęczyckim. Jest kawalerem orderu „Virtuti Militari", krzyża „Obrony Śląska", „Obrony Lwowa", medalu „Ojczyzna swemu obrońcy" i innych odznaczeń. P. Zasadę aresztowano w Kleczewie, dokąd przybył na wiec przedwyborczy.

— **„Feniks" Towarzystwo ubezpieczeń na życie.** We wrześniu zawarto 14.279 nowych ubezpieczeń na życie na łączną **kwotę 6 milj. 700.000 dolarów.** Od 1 stycznia do 30 września 1930 r. wystawiono **126,488 nowych** polis na sumę ubezpieczeniową **47,948.000 dolarów.** Stanowi to znaczną zwyżkę w stosunku do tego samego czasokresu ub. roku.

— **Zlot „Młodych" O. W. P. w Żywcu.** W ub. niedzielę odbyło się w Żywcu powiatowe zebranie „Młodych" w celu omówienia spraw wyborczych i organizacyjnych. Referaty wygłosili delegaci wojewódzkiego Wydziału z Krakowa pp. Pawlak i Pliszewski oraz sekr. Kojder z Żywca. Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucyj.

— **Wiec wyborczy wazeliniarzy bielskich.** Kilkunastu zawodowych „wazeliniarzy" z pośród tchórzliwszej inteligencji bielskiej urządziło wiec... urzędniczy, w celu omówienia spraw wyborczych.

Nieliczne zebrani urzędnicy, w śpiącym nastroju, wysłuchali kilku przystękających referentów, którzy ku ogólnemu zdumieniu zebranych zaproponowali... **jawne głosowanie** wszystkim pracownikom państwowym.

Rezolucję w tej sprawie uchwalono bez entuzjazmu i pod naciskiem.

Bezstronny obserwator wiecu odniósł wrażenie, że nie był to wiec urzędniczy, lecz obrady **degeneratów duchowych, lękliwych zjadaczy chleba**, którzy w imię dalszej karjery, bądź też tylko „świętego spokoju", potrafią uchwalać najordynarniejsze głupstwa.

Pokolenia całe walczyły o prawo tajnego głosowania po to, by w XX wieku garść narwanych pseudo-inteligentnych karjerowiczów z tego prawa „w imieniu ogółu urzędników" rezygnowała. To, co jest źrenicą demokracji, stało się u bielskich kręćków urzędniczych, przedmiotem handlu i drogą do zdobycia karjery.

O ileż rozumniejszy jest ten robotnik np. z żywieckiego, który na powiatowym zjeździe Stron. Narodowego oświadczył krótko, że w dniach 26 i 23 listopada b. r. **tylko idjota odda jedynkę do urny wyborczej**, jako, że czołowy mąż tej „jedynki" nazwał Polaków **„narodem idjotów"**.

Gdzież zatem szukać nam prawdziwej inteligencji w Polsce? Napewno nie wśród urzędników w Bielsku!

— **Niebywały teror wyborczy w Żywieckiem.** Z kół robotniczych donoszą nam, iż wezwano niejaką Pilarzową, przewodniczącą organizacji zawodowej w miejscowej papierni, zatrudniającej 1300 robotników, do lokalu BB., gdzie inż. Armałowski oraz ks. Gołąb(?) namawiali ją, by wstąpiła do BB i przewodniczyła na planowanem zebraniu BB w fabryce, gdyż w przeciwnym razie **...wyleci z papierni.** Pilarzowa kategorycznie odrzuciła tę propozycję.

W fabryce chemicznej Landau wyrzucono robotnika Pudę za to, że „ośmielił" się zabrać głos na zgromadzeniu BB i krytykować referenta p. Szyszkę Bohusza.

Innemu robotnikowi, socjaliście proponował podobno Armałowski rozbić TUR i przejść z sztandarem do BB.

— **Dżdżysta, chłodna i zmienna pogoda** powoduje u reumatyków boleści. Ulgę osiągniecie przez masaż wódką francuską „Alpą". Krew krąży doskonale, odżywia należycie ciało, tem wzmacnia muskuły i oddziałuje błogo na nerwy.

— **Cel osiągnięto!** W Zakliczynie, miejscowości, należącej do okręgu wyborczego tarnowskiego, został zatrzymany w niedzielę b. posel Jan Brodacki, Piastowiec, kandydujący na czołowych miejscach listy centrolewu. Funkcjonarjusz policji politycznej, który zatrzymał p. Brodackiego, nie chciał uznać, iż **nie ma prawa go aresztować** bez upoważnienia sądu, **gdyż p. Brodacki jest sędzią.** Mimo to p. Brodacki musiał pojechać do Krakowa, gdzie po spisaniu protokołu został wypuszczony. Zatrzymanie go uniemożliwiło jednak odbycie w Zakliczynie zapowiedzianego zebrania.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.